Rok VI. Lwów, 15 Lipca 1882. **Nr. 14.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. wartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Słowo do członków bractw: „Bonus Pastor"

i innych stowarzyszeń kapłańskich.

Ego sum pastor bonus.... Et alias oves habeo. (*Joan X. 11*).

Dobry pasterz, na wzór Chrystusa Pana, zna i kocha swe owce; zna je po imieniu, pasie je nauką Chrystusową czystą i świętą, przyświeca im własnym przykładem, strzeże je, pouczając zarazem, jak mają rozeznawać prawdziwą naukę od fałszywej, jak mają unikać rozmaitych nieprzyjaciół i niebezpieczeństw, na jakie narażone być mogą, a wreszcie dobry pasterz poszukuje owce błądzące troskliwie i sprowadza do owczarni.

Te wszystkie zadania wytknęło sobie i spełnia święcie nasze Stowarzyszenie *Boni Pastoris*. Każden bowiem z duszpasterzy, który jest członkiem tego Stowarzyszenia, stara się znać dobrze swych parafian i ich duchowne potrzeby; stara się podawać im zdrową naukę i żyć świątobliwie, by swym owieczkom przyświecac dobrym przykładem, i aby w istocie być tym żywym dobrym przykładem, bada swe życie w cwiczeniach duchownych czyli rekollekcyach, jakie to Stowarzyszenie od czasu do czasu dla członków swoich i innych kapłanów urządza. Broni zarazem to bractwo swych owieczek od wilków, złodzieji i innych nieprzyjaciół i okazuje im niebezpieczeństwa, odbywając od czasu do czasu *Missye* pomiędzy ludem, tam zwłaszcza, gdzie widzi, że grozi im większe niebezpieczeństwo. Wreszcie, by lud pobudzać do większego szacunku miejsc świętych i nabożeństwa wchodzi w myśl Psalmisty pańskiego, mówiącego: *Domine dilexi decorem domus tuae et locum habitationis gloriae tuae* (Psalm XXV. 8) i stara się o schludność i odpowiednią ozdobę świątyń pańskich, a gdzie potrzeba, o stawianie kaplic, reperacye itd....

Lecz nie tu koniec zadaniu dobrego pasterza. Chrystus Pan, przedstawiwszy siebie jako dobrego pasterza, który zna owce swoje, i którego owce nawzajem znają, za które duszę swoję oddaje, dodaje zarazem: *Et alias oves habeo, quae non sunt ex hoc ovili: et illas oportet me adducere, et vocem meam audient, et fiet unum ovile, et unus pastor* (Joan. X. 16). Temi innemi owcami, błądzącemi po za stadem Chrystusowem, a które wedle wyraźnego rozkazu naszego Zbawcy trzeba sprowadzić do owczarni, są poganie, żydzi, heretycy, schizmatycy itd,... odkupieni podobnież jak my najdroższą krwią Chrystusa Pana, lecz oddzieleni niestety od prawdziwego Kościoła. Błogosławieni są ci, którzy współdziałają z najwyższym Pasterzem Chrystusem Panem, by i te owce sprowadzić do owczarni Jego, a tym sposobem przyczynić się do jak najrychlejszego ziszczenia słów Chrystusa Pana: *et fiet unum ovile et unus pastor*.

Apostołowie, wierni swemu posłannictwu, nietylko żydom, z których zbawienie wyszło, ale i poganom opowiadali słowa Prawdy przedwiecznej — i wprowadzali ich do owczarni Chrystusowej. Kościół nasz św. katolicki, przyjąwszy swe posłannictwo od Apostołów, nigdy nie poprzestał, i dziś nie poprzestaje na paszeniu i strzeżeniu tylko owiec, znajdujących się już w owczarni Chrystusowej, lecz starał się i stara nieustannie i inne owce, będące po za obrębem tego Kościoła, (t. j. pogan, żydów, heretyków,) (schizmatyków) — nawoływać i wprowadzać do tejże owczarni. To też wysełą pomiędzy te ludy swych wysłanników na pracę, trudy, cierpienia, i na śmierć nawet męczeńską, o czem, dowiadujemy się nietylko w historyi i Żywotów Świętych, ale nadto z czasopisma: *Missye katolickie*, wydawanego staraniem gorliwego pracownika na polskiej niwie O. M. Mycielskiego T. J., które powiadamia naszą publiczność polską o bieżących pracach Missyonarzy pomiędzy niewiernymi i innowiercami. Najliczniejszymi pracownikami na polu apostolstwa i największymi ofiarnikami na cele Missyj zagranicznych, są Francuzi. To tez naród francuzki, pomimo grozą przejmujących przewrotów wewnętrznych, przez jakie przeszedł w wieku zeszłym i przez jakie teraz przechodzi, nie upadł, i jest nadzieja, że choć za swe niewierności i walkę z Kościołem przez ciężkie próby przeszedł, przechodzi i jeszcze przejdzie, jednakże nie upadnie, gdyż zasługi Missyonarzy i ofiarność wiernego ludu, wiele zaważą naszali sprawiedliwości Bożej. Za Francuzami w pracach missyonarskich idą *Włosi*, *Hiszpanie*, *Niemcy* itd.... a w ostatnich czasach powołał Bóg pracowników Missyonarzy i z naszego narodu, otwierając dla nich Missyę pomiędzy pobratymczym nam narodem słowiańskim, *Bułgarami*, powołując na to stanowisko członków Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Lud bułgarski, jęczący od *pięciu* przeszło wieków pod ciężkiem jarzmem tureckiem, a od *dziesięciu* wieków pod

cięższą jeszcze niewolą ducha, t. j. schizmy greckiej, uciskany i gnębiony przez Greków do tego stopnia, iż ci, odebrawszy mu w samym zawiązku *wiarę katolicką*, (t. j. zaraz po nawróceniu do chrześciaństwa) odebrali mu też w dalszym ciągu *literaturę bułgarsko-słowiańską*, niszcząc i paląc jego księgi nietylko ludowe ale i liturgiczne, a nadto odebrali mu i *duchowieństwo bułgarskie*, zastępując je greckiem, a wreszcie zakuli niemal w kajdany jego język, nie ucząc inaczej po szkołach ludowych, jak tylko po grecku.

Bułgarzy przed dwudziestu kilku laty, przebudziwszy się z długiego uspienia, zapragnęli otrząsnąć się z greczyzny i być czysto słowiańsk im narodem, ale nie wiedzieli, jakim sposobem wydobyć się z pod przemocy Greków. Dopiero Polacy, mieszkający od lat wielu w Turcyi, pokazali im wrota, wskazując im, że jedynym i pewnym do tego celu środkiem jest połączenie się z Kościołem Rzymskim, który im powróci liturgię słowiańską i ich duchowieństwo bułgarskie. Chwycili się tego środka i po wielu naradach uchwalili przystąpienie do Unii z Kościołem Rzymskim; aktu połączenia dopełnili w Konstantynopolu w dniu 31 Grudnia 1860 r. a nieco później wysłali poselstwo w tej sprawie do Rzymu.

Akt ten zjednoczenia, wywołany raczej pobudkami narodowemi i politycznemi (wyzwolenia się z pod jarzma duchowieństwa greckiego), niż popędem nadprzyrodzonym do zjednoczenia się ze Stolicą Apostolską, mógł być uświęcony,gdyby byli do tego w pogotowiu ludzie i gdyby były środki odpowiedne. Lecz niestety ludzi nie było. Stolica Apostolska wysłała tam ks. Stefana Laurysiewicza, bazylianina z dyecezyi chełmskiej, ale ten, pobywszy tam parę miesięcy, dla braku zdrowia musiał opuścić to stanowisko. Później wysłała ks. J. Malczyńskiego, ale i ten zmuszony był ustąpić. Wreszcie wysłała Bułgara obrządku łacińskiego ks. Arabadziskiego, lecz ten nie czuł w sobie dość siły, by przyjąć obrządek wschodni, a jako łacinnik nic nie mógł zrobić pomiędzy ludem wschodnim, sercem i duszą przywiązanym do swego obrządku. Nareszcie w miesiącu czerwcu 1862 r. Ojciec św. wiekopomnej pamięci Pius IX wezwał do siebie ś. p. O. Hieronima Kajsiewicza, przełożonego generalnego O. Zmartwychwstania Pańskiego i od niego zażądał Missyonarzy dla Bułgaryi, ale takich, którzyby chcieli przyjąć obrządek wschodni; przedtem jednak polecił mu pojechać na miejsce, obejrzeć stan rzeczy i zdać zeń sprawę za powrotem. Powróciwszy do Rzymu, zdał sprawę, iż z owego, niby wielkiego z początku ruchu, z braku poparcia silnego przez państwa katolickie, zwłaszcza Francyę, opiekującą się w owych stronach Missyami katolickiemi, a nadto z braku Missyonarzy, którzyby lud nawrócony uczyli i potwierdzali w wierze, zaledwie nie wiele tylko tysięcy pozostało wiernych w okolicach Saloniki i Adryanopola. Radził przeto, by w tem ostatniem miejscu założyć szkołę dla kształcenia duchowieństwa i nauczycieli dla Bułgaryi. Wtedy Ojciec św. polecił mu myśl tę wykonać.

Łatwo to było powiedzieć, ale nie łatwo rozkaz wykonać, nie mając ku temu ani funduszów, ani ludzi. Ale Namiestnik Chrystusowy rzekł. dał więc posłannictwo w imieniu samego Chrystusa Pana, trzeba było temu posłannictwu zadośćuczynić, i przeto podjął się tego dzieła O. Kajsiewicz. W maleńkiem gronie swych członków znalazł gotowego ochotnika w osobie sędziwego O. Karola Kaczanowskiego; za nim w kilka miesięcy podążył O. Tomasz Brzeska, teraźniejszy przełożony Missyi, dalej O. S. Kobrzyński i inni członkowie, których Bóg w tym czasie przysłał był Zgromadzeniu, a z których kilku przyjęło obrządek wschodni. Znalazły się, choć szczupłe, ale na początek dostateczne zapomogi z towarzystw francuskich za wdaniem się Propagandy rzymskiej. Tak więc została otwarta Missya OO. Zmartwychwstania Pańskiego w r. 1863 w Adryanopolu, najprzód na przedmieściu *Kyrszhanne*, a później w środku miasta Missya rozpoczęła swą działalność otworzeniem szkoły, będącej w naszych czasach najpewniejszym i można powiedzieć jedynym pewnym sposobem skutecznego missyonarzowania t. j. przez szczere katolickie wychowanie młodzieży. Zakład ten, rozpoczęty pierwiastkowo internami, walcząc z rozmaitemi trudnościami, przeciwnościami i niedostatkiem, do dziś tak się rozwinął, iż posiada szkołę normalną o trzech oddziałach, nadto sześcioklasowe gimnazyum, i seminaryum z kursem filozoficznym i teologicznym. Językiem wykładowym w szkole normalnej i gimnazyum jest język *bułgarski*, w seminaryum *łaciński*. Kierownikami i nauczycielami są członkowie Zgromadzenia z kilku nauczycielami świeckimi. Wychowańców internów posiada Zakład przeszło *ośmdziesiąt* (80), z których *sześćdziesięciu* (60) zupełnie bezpłatnie, reszta coś niecoś dopomaga, a zaledwo kilku opłaca całą pensyę. Oprócz tego Missyonarze obsługują d wa kościoły bułgarskie w Adryanopolu i robią wycieczki missyjne do wiosek, zwłaszcza do tych, które księdza wcale nie mają.

Zkąd wziąść fundusze na utrzymanie tak wielkiego Zakładu i na odprawianie missyj po wioskach? Nie skąd inąd, tylko z Opatrzności Boskiej, i ofiarności ludzi dobrej woli.

Główne źródła pomocy, które rok rocznie wspomagają Missyę i na które mniej więcej rachować można, są: *Propaganda wiary w Lyonie*, *Stowarzyszenie szkół wschodnich w Paryżu*, i *Stowarzyszenie św. Jozafata w Pelplinie*. Lecz ofiary z tych źródeł, jakkolwiek znaczne na pozór, nie pokrywają nawet połowy wydatków Missyi bułgarskiej. Ratuje się jeszcze Missya datkami *Stowarzyszenia św. Jozafata w Poznaniu*, oraz składkami, zbieranemi *pomiędzy duchowieństwem archidyecezyi łacińskiej lwowskiej*, *dyecezyi łacińskiej przemyskiej* i datkami innych łaskawych dobrodziejów w Austryi, Bawaryi itd. — ale są to składki nie jednakowe, czasem mniej, czasem więcej, a wiele niepewnych, niestałych, na które przeto Missya ani liczyć ani spuszczać się nie może. Wszystkie razem ofiary nie zdolne są pokryć niedoboru lub zaciągniętych długów, stąd Missya zawsze cierpi niedostatek, nie ma czem podtrzymywać starych. już rujnujących się budynków, a tem mniej coś nowego postawić, coby się wielce przydało. Zmniejszać zaś swej działalności, bez wielkiego uszczerbku chwały Bożej, i szkody samejże Missyi, prawie nie podobna. Zapatrując się po ludzku, przy dzisiejszych stosunkach, gdzie katolicy ze wszech stron są uciskani i prześladowani, a więc nietylko datków powiększyć, ale nawet w jednostajności trudno im je utrzymać, zdawałoby się, iż Missye upaść powinny. Lecz nie, dzieło bowiem Boże nie ginie, Bóg doświadcza, lecz nie opuszcza swych sług, i nasi Missyonarzy w Bułgaryi mają nadzieję w Opatrzności Boskiej, iż ich również nie opuści, ale wzbudzi szlachetne serca, które o nich nie zapomną.

W obec tego stanu rzeczy cóż z Missyą tą począć należy? Czy naród nasz ma jaki względem niej obowiązek? Historya uczy, że Polacy (nie wchodzimy w to, czy pośrednio czy bezpośrednio) winni są wdzięczność apostołom salonickim, św. Cyrylowi i Metodemu za światło św. wiary chrześciańskiej, a także (co nie jest nie prawdopodobnem) i za otrzymanie przez ich pośrednictwo świetnej dynastyi Piastów (Por. *Dzieje Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego). Polska zatem, starając się o podtrzymanie i rozwój missyi bułgarskiej, nic nowego nie zrobi, jak odwdzięczy się tylko tym św. Apostołom Słowiańszczyzny za obydwa powyż wymienione dobrodziejstwa, i dopomoże zarazem narodowi bułgarskiemu, z którego ci dwaj Święci wyszli, wyjść z obłędu schizmy strupieszałej, a wejść na łono ożywczego i nigdy nie więdniejącego Kościoła katolickiego.

Gdy w roku 1863 na odwrócenie klęsk od Polski z polecenia Piusa IX kardynał wikary ogłosił *Invito Sacro*,

wzywające wiernych do udziału w nabożeństwie [przy obnoszeniu po ulicach Rzymu obrazu Zbawiciela (*archireopita*) (to jest: nie ręką człowieka zrobionego), Pius IX, wielki przyjaciel Polaków w dniu 31 sierpnia 1863 r. (— po słowach kardynała: „Zaczem jest wolą Ojca św., ażeby w tej okoliczności osobne zanoszono modły za nieszczęśliwą Polskę, nad którą boleje, że się stała w obecnym czasie polem krwi i mordów“) — sam własną ręką te dodał słowa: „Naród polski, który „był zawsze katolickim, i przeciw najazdom błędu za przed„murze służył, zasługuje zaiste, by się zań modlono: ażeby „z klęsk trapiących go wyzwolonym został i ażeby, nie tra„cąc nigdy znamienia swego, trwał na zawsze wiernym po„słanictwu danemu od Boga, posłannictwu, nietylko strzeżenia, „lecz oraz zachowywania nietkniętej i nienaruszonej, z jedno„myślną zgodą wszystkich członków tego narodu, chorągwi „wiary katolickiej, wiary Ojców jego.“ Czyż to mały dowód przychylności wielkiego papieża dla Polaków? A właśnie tenże sam wielki Papież i wielki przyjaciel Polski, Pius IX, jest założycielem Missyi Bułgarskiej. Otóż czem się lepiej wywdzięczymy za miłość okazywaną naszemu narodowi, czem uczcimy lepiej pamięć tegoż Papieża, jeżeli nie podtrzymywaniem dzieła, przez Niego rozpoczętego i przez Niego wielce popieranego?

Wreszcie i teraźniejszemu, szczęśliwie nam panującemu papieżowi Leonowi XIII, niemniej przychylnemu Polakom, jak sam się wyraził, iż *kocha Polaków tak, jak gdyby sam był Polakiem* (Por. „Wiad. Kość.“ z d. 10 czerwca 1882 roku, ner. 12), nader będzie miłem wiedzieć, iż Polacy, których tak szczerze kocha, wspierają i podtrzymują Missyę bułgarską, również sobie drogą. Jak wiadomo bowiem, tenże Namiestnik Chrystusów z ojcowską zajmuje się pieczołowitością Kościołem wschodnim i Missyą w Bułgaryi. Owoż dla przypodobania się Najwyższemu Pasterzowi Chrystusowi Panu, który pragnie, aby i inne owce, które nie są w Jego owczarni, sprowadzić do tej owczarni, nadto dla uczczenia pamięci Apostołów słowiańskich śś. Cyryla i Metodego, jak nie mniej i pamięci Piusa IX i wreszcie dla rozradowania serca szczęśliwie nam panującego Leona XIII, (że już inne względy pominiemy.) należałoby wziąść głęboko do serca sprawę katolicyzmu w Bułgaryi i popierać ją wszelkiemi sposobami.

A jakżesz to uczynić? Wszak tyle mamy obowiązków w kraju, iż nie możemy ich opuścić, tyle mamy składek, że nie możemy im podołać? Wreszcie, jakaż jest rękojmia, że Bułgarzy będą szczerymi katolikami i nie wrócą do schizmy, jak tego smutne mamy przykłady w Kościele ruskim?!...

Est modus in rebus, — dobrej tylko woli potrzeba!

W roku 1862, w celu niesienia pomocy Bułgarom, zawiązało się w Poznaniu bractwo św. Jozafata, arcyb. połockiego, męczen., pod opieką Arcypasterza archidyecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej, które za główne zadanie wzięło sobie podtrzymywanie Missyi bułgarskiej. W tym celu zobowiązało się odmówić codzień jedno: *Zdrowaś Marya*, z dodatkiem: *O Maryo bez zmazy poczęta przyczyń się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy* i z dodatkiem: *Święty Jozafacie módl się za nami*, a oraz ofiarować co tydzień na potrzeby tejże Missyi po *dwa fenigi*. Pod dniem 10 tegoż roku otrzymało brewe Piusa IX, nadające temu Bractwu ważne odpusty. Oto sposób jeden wspierania tej Missyi. Lecz idźmy jeszcze dalej.

Na uczczenie Serca Jezusowego, którego najgoretszem pragnieniem jest: *aby wszyscy byli jedno*, i na pamiątkę 25 letnich rządów papieskich ś. p. Piusa IX, który ze szczególniejszą troskliwością usiłował uskutecznić zjednoczenie wschodnich narodów, zawiązało się w roku 1871 w dyecezyi chełmińskiej w *Pelplinie* stowarzyszenie pod opieką Najsłodszego Serca Jezusowego a wezwaniem św. Jozafata, i stowarzyszenie to wzięło sobie również za zadanie wspieranie *missyi bułgarskiej*. Wkrótce Stowarzyszenie podzieliło się na t. z. *korony piusowe*, każda po 25 osób (na pamiątkę 25 letnich rządów Piusa IX), a każdy ze członków zobowiązał się do zmówienia codzień na intencyę missyi bułgarskiej jedno *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*— z wezwaniem: *Najsłodsze Serce Jezusa zmiłuj się nad nami. Święty Jozafacie, módl się za nami.* — I temu Stowarzyszeniu wiekopomnej pamięci Pius IX nadał rozmaite odpusty w dniu 19 grudnia 1871 roku. Oto drugi a łatwy sposób wspierania missyi bułgarskiej.

Przedstawiając te dwa przykłady, rzucamy myśl naszym stowarzyszeniom *Boni Pastoris*, i innym Towarzystwom tego rodzaju, by do wytkniętych sobie celów przyjęło także za dewizę i słowa Chrystusa Pana: *Et alias oves habeo, quae non sunt de hoc ovili, et illas oportet me adducere*, by dalej, wziąwszy za patronów św. Cyrylla i Metodego, przyjęło na siebie jakąś krótką modlitwę na uproszenie u Pana Boga coraz więcej pracowników dla missyi bułgarskiej i łaskę nawrócenia narodowi bułgarskiemu, tudzież obowiązek składania jakiej drobnej składki (np. po parę centów miesięcznie). Oby zechcieli tylko czynni członkowie stowarzyszeń *Boni Pastoris* i inni kapłani zająć się rzuconą tu myślą i wszczepić ją między lud, a z 1. centowych składek, którym zawsze szczególniejsze towarzyszy błogosławieństwo Boże, urosłyby mnogie fundusze na rzecz zjednoczenia z Kościołem pobratymczych nam Bułgarów.

Do zajęcia się losem missyi bułgarskiej zachęcił w r. b. najprzew. ks. Arcybiskup lwowski (kurrendą z 13. lutego b. r.) i Ordynaryat ob. łać. w Przemyślu takąż kurendą z 3 lutego. W ogóle w ostatnich dopiero latach zaczęli Polacy coraz więcej poznawać wielką doniosłość religijną i narodową missyi polskiej w Bulgaryi i wspierać ją swym wdowim groszem. Lecz czy tylko Bulgarzy będą dobrymi katolikami i jaka tego rękojmia? Rękojmią niemałą zaprowadzenia w Bulgaryi szczerego katolicyzmu, jest *bezżeństwo duchowieństwa*, jakie dzięki Bogu przyjmuje się pomiędzy wychowańcami Missyi OO. Zmartwychwstania Pańskiego. Już kilku wychowańców tychże Ojców są kapłanami bezżennymi, teraźniejsi seminarzyści przygotowują się do kapłaństwa bezżennego i jest w Bogu nadzieja, że po dobrym początku, dalej tak samo pójdzie. — Co do innych rękojmi odpowiemy ze świętym Pawłem Apostołem: *Ego plantavi, Apollo rigavit, Deus autem incrementum dedit.* (I Cor. III. 5).

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

Skoro zastanawiamy się nad spółkami zarobkowemi, które w polskich prowincyach, pod berłem pruskiem zostających, dźwigają miasteczka nasze, skorzystamy z ostatnich numerów *Kuryera Poznańskiego*, by podać wiadomość o sejmiku spółek zarobkowych, który się zebrał w *Toruniu* 5 lipca b. r. Zgromadzenie odbyło się w nowo wystawionem Muzeum, nad którego bramą umajoną był napis: „Witamy.“ Na ścianach sali wiły się napisy, nader mądrze dobrane. Po nad stołem głównym był napis: „Moc bez rady swą samą wielkością upada. Tę moc nieba wspierają, którą wspiera rada“ (*Naruszewicz.*) Insze napisy: „Bądź pracowitym i oszczędnym, a będziesz szczęśliwym i poczciwym“ (*Supiński*). „Cudowną moc ma zgoda, ona wszystko mnoży, niezgoda wszystko niszczy i domy uboży.“ (*Szymonowicz.*) „Kredyt jest to doprzęg, kto weń już z góry jedzie, na górę się nie dostanie“ (*Rola*).

Marszałkiem obrano p. sędziego Łyskowskiego, prezesa komitetu związkowego spółek. Po dopełnieniu formalności wybrano komisye, do których powołano 11u swieckich i 8 duchownych. Ks. patron Szamarzewski złożył drukowane sprawozdanie zjednoczonych spółek i ustnie ważniejsze ustępy objaśnił. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że mimo obostrzonych wymagań, stawianych nowym spółkom, o czem było wyżej, liczba ich wzrosła do 110, a liczba członków jest 21.867. Ponieważ, o ile mi wiadomo, towarzystwa tego rodzaju chodzą w Galicyi luźno i nie mają patrona ani komitetu związkowego, nie od rzeczy będzie przytoczyć, co *Kuryer Poznański* pisze z tego powodu: „Niewątpliwie w gospodarstwie naszem krajowem tak komitetowi jak patronowi piękna należy się karta. Naczelną zasługą patrona są rewizye spółek, nauka prowadzenia ksiąg na miejscu, założenie i wprowadzenie w bieg spółek tam, gdzie lichwa ssała soki żywotne klassy pracującej. Komitet zaś na swych miesięcznych regularnych posiedzeniach roztrząsał sprawozdania patrona o spółkach, przez niego zwiedzanych, obudził w szerokich kołach potrzebę łączności spółek, tak że na spółki stojące na uboczu, dziś cień pada niejako, iż nie domagają i wstydzą się wyznać i słabości tak znakomitym lekarzom spółkowym, jak patron komitet. Ustawy wzorowe, druki, książki kasowe, sprawozdania, wydawane kosztem Związku, przyczyniały się w wysokim stopniu do porzucenia dawnych błędów i do normalnego rozwijania się nowo zakładanych spółek. Do Związku należy spółek razem 47. W sprawozdaniu ks. patrona zajmuje pokaźną część (od str. 1. do 50) broszury in 4o dział zatytułowany: „Wiadomości o spółkach.“ Jest to historya każdej spółki, podany rok założenia, sąd, zarząd, organ spółki, ile procentu brała spółka, przyczem wplata ks. patron uwagi swoje i spostrzeżenia na pewne spółek niedokładności. Do str. 63 jest bilans spółek, a najważniejsze i najbardziej pouczające są: „Uwagi nad interesem każdej spółki“.

Ze sprawozdania pokazuje się, że ks. Szamarzewski badał prace spółek w *Stanisławowie* i *Kulikowie* w *Galicyi*. (Ta część byłaby dla nas najciekawszą i postaramy się o nią). Dziwną jest rzeczą, że sprawozdawca *Kuryera* ma za złe ks. Patronowi, że jeździł do Galicyi, gdyż jak pisze: „siły jego zwracać się powinny do spółek związkowych i sprawiedliwość wymaga, aby korzyści związku nie zagarniały spółki obce związkowi.“ Gdyby Patron wydalał się często i na czas dłuższy, możnaby mu czynić wyrzuty, ale raz tylko wyjechał na kilka dni, żeby zobaczyć, jak też rozwijają się te same instytucye w innych prowincyach Polski. Jeżeli spółka na *Górnym Szlązku*, o kilka mil od Krakowa, należy do związku wielkopolskiego, czemużby spółki galicyjskie do niego należeć nie mogły? *Quod Deus conjunxit, homo non separet.* Trudno przypuścić, żeby ze strony dzisiejszych władz postawiono przeszkody w rzeczach jawnych i czysto materyalnych. Sejmik tegoroczny *toruński* był ożywiony rozprawami i walkami, które świadczą o żywem zajęciu się sprawą i jej ciągłem doskonaleniu się.

Nie możemy wchodzić w bliższe szczegóły stowarzyszeń, mających na celu ratowanie mieszczan i rzemieślników, gdyż nie mogłyby one być dostateczne do należytej informacyi dla chcących zakładać stowarzyszenia. Informacye i statuta nic nie pomogą, jeżeli nie ma ludzi z głową i sercem, chcących się poświęcić dobru ogólnemu. Widzieliśmy, że w archidyecezyi *gnieznieńskiej* i duchowni na tem polu oddają krajowi wielkie usługi, lecz nie jest to dla nich zabawką honorową, lecz pracą w pocie czoła. Umieją i w ubiegłych wiekach znajdować pobudki, zagrzewające do pracy ekonomicznej. Ks. proboszcz *Chwaliszewski* przedrukował swieżo w Poznaniu *Żywot Tomasza Zielcńskiego*, w r. 1585 zmarłego, wydany na onczas przez ks. Powadowskiego, a przedrukowany r. 1662.

W przedmowie tak zaleca wydawca swoje dzieło: „Rozczytując się nabożnie w tym żywocie świątobliwego szlachcica wielkopolskiego, przywiążesz się tem bardziej do skromnego na pozór, ale w istocie nader ważnego zawodu twojego rolniczego; umiłujesz tę drogą ziemię ojczystą i cenić ją będziesz wysoko jako Matkę Świętych i Żywicielkę, dającą silny punkt oparcia. Będziesz dzierżenie tej ziemi, choćby najmniejsze, szanował i o nie pilnie dbał, pomnąc, że wnętrzności jej kryją w sobie czcigodne prochy ojców twoich. Będziesz miał tę szlachetną miłość własną, by nietkniętą puściznę przodków dzieciom zachować i jeszcze choć mały kawałek dziedzictwa przysporzyć. Zachowaj bojaźń Boską, bo nie masz większego nad tego, który się Boga boi (Eccl. X. 27); żyj przykładnie, wierz w przyszłość Ojczyzny, dzieci starannie wychowuj; a spełnisz najgłówniejsze polskie powinności i nie tylko dom swój, ale i Ojczyznę podeprzesz i odtworzysz na sobie, choćby tylko w przybliżeniu, wizerunek świątobliwego współziomka twojego“ itd. (Przegląd kościelny Pozn. z d. 6 lipca 1882) Po stylu sądząc, przedmowa ta pisana była w 16ym jeszcze wieku, chociaż w Przeglądzie to nie jest powiedziane. Ciekawym musi być życiorys owego obywatela wiejskiego, nad którego grobem cuda się działy, a który wnosząc z przedmowy, pomnażał swój majątek i dokupywał ziemię. Skoro przyjdzie kolej na pisanie o szlachcie, wrócimy się jeszcze do tej biografii ziemianina staropolskiego.

C. d. n.

KORRESPONDENCYE.

Paryż 23 czerwca 1882.

(*Boże Ciało. Pierwsze Komunie św. Pielgrzymka polska. Pielgrzymki francuskie. Nabożeństwa na cześć ś. B. J. Labre. Ks. Lagarde. Biskup Perraud. ks. Słowikowski.*)

Oktawa Bożego Ciała, która u nas obchodzi się od czwartku do czwartku, przypada tutaj od niedzieli do niedzieli, a więc tego roku od 11 do 18 b. m. Wszelkie możebne ograniczenia prawodawcze nie pozwalają w Paryżu, a na prowincyi utrudniają, urządzenie processyi na zewnątrz kościoła. To też processye paryskie wewnątrz kościołów się odbywały; jedna tylko w parafii ś. Maryi Magdaleny była o tyle publiczną, że odbyła się pod arkadami zewnątrz kościoła. Z niezmiernego przepychu, jaki Francuzi rozwijają przy tych processyach, w których dobry smak i szyk prawdziwie francuski obok ogromnych środków materyalnych walczą o lepsze, pokazują, czemby były te processye, gdyby im pozwolono swobodnie się rozwinąć. Nie dziw też, że djabeł tak im się opiera. Na prowincyi pełno było gorliwych burmistrzów, którzy zakazywali processyj, a minister oświaty wydał tajne rozporządzenie, aby nauczyciele udziału w processyach, nawet w obrębie kościelnym, nie brali, młodzież zaś szkolną od nich wstrzymywali.

Ludność wszystkich stanów gorący brała udział w processyach, w nabożeństwach i ustawicznej adoracyi N. Sakramentu. Z dzienników, które w kraju się czytaj nabiera się przekonania, że Francya, zupełnie od Boga i katolicyzmu odpadła, leci na bezdeń przepaści; tymczasem tutaj, gdy się widzi tylu gorliwych i gorących katolików, gdy się widzi tyle dobrych uczynków, tyle ofiarności, tyle Komunij św. każdego dnia przyjmowanych, gdy się widzi tylu pobożnych we wszystkich kościołach o każdej porze dnia, przychodzi się do przekonania, że Francya katolicka jeszcze jest bardzo potężną i nową chwałą zajaśnieje, gdy się otrząśnie z tego kału i brudu,

który ją pokrywa czasowo. Zawinili w tem niestety katolicy, którzy, usuwając się systematycznie od wyborów pod pozorem, że z „takim“ rządem nie chcą się stykać, ułatwili wolnodumcom pochwycenie władzy w swe ręce. Ale i w tym względzie spodziewać się można polepszenia, bo towarzystwa katolickie coraz bardziej się ruszają i rozpowszechniają. Wielką tu mają zasługę pp.: hr. Wojciech *Mun*, senator *Chesnelong*, dawniejszy poseł *Keller* i inni, którzy po całym kraju urządzają konferencye. Postawa katolików pruskich, którzy wydali takie centrum, powinna Francuzom i katolikom wszystkich krajów służyć ku wiecznej nauce. Gdyby katolicy pruscy byli opuścili ręce, jak francuscy i włoscy, gdzieżby dzisiaj byli?!

Całą zimę przygotowują księża dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. tak gorliwie i sumiennie, jak nigdzie na świecie. W czasie od Wniebowstąpienia Pańskiego do Bożego Ciała przystępują dzieci do Komuni św. z nadzwyczajną uroczystością w pięknych strojach, a dziewczynki w bieli. W tej bieli, z białemi welonami, spuszczonemi na twarz, ze świecami w rękach, występują dziewczynki we wszystkich processyach Bożego Ciała, co bardzo do podniesienia piękności pochodu się przyczynia; oczywiście, że i chłopcy rzędami w porządku na processyach występują. Krótko po pierwszej Komunii św. przystępuje młodzież do sakramentu Bierzmowania, którego we wszystkich parafiach udzielają: kardynał Guibert, jego koadjutor arcybiskup Laryssy Richard, nuncyusz i inni biskupi francuscy, których zawsze kilku z różnych powodów bawi w stolicy. Tego roku oczywiście nuncyusz nie bierzmował dla choroby, która ciągle trwa z równą uporczywością.

W oktawę Bożego Ciała odbyła się tradycyjna już, doroczna pielgrzymka polska do tymczasowej kaplicy Serca Jezusowego na Montmartre. Polacy z emigracyi i z kraju zebrali się dość licznie. Ks. Władysław Witkowski, przełożony missyi polskiej, odprawił mszę św., podczas której sieroty polskie ze zakładu Sióstr miłosierdzia św. Kaźmierza, tudzież Francuzki, amatorki wykonywały piękne spiewy, a pan Antoni Kątski, słynny fortepianista, przygrywał na organach. Ku końcowi mszy św. zabrzmiało uroczyste, poważne *Boże coś Polskę*, po którem proboszcz miejscowy ks. Rey wszedł na mownicę. W przemówieniu, pełnem miłości ku Polsce, wskazał na zobopólną potrzebę Polaków i Francuzów uciekania się do Serca Jezusowego; wspomniał, że to już po siódmy raz Polacy tutaj w pielgrzymce przychodzą; wskazał na piękną tablicę z białego marmuru, którą Polacy jeszcze za czasów O. Aleksandra Jełowickiego jako *ex voto* obok wielkiego ołtarza umieścili i wyraził nadzieję, że za przyczyną Serca Jezusowego dnie szczęśliwsze nadejdą dla dwóch bratnich ludów, związanych ze sobą tylu ogniwami sympatyi i wspomnień dziejowych. Wnet rozległy się podniosłe pienia naszych polskich suplikacyj przed wystawionym N. Sakramentem, którym celebrans pobłogosławił. Następnie wyszli wszyscy do obok budującego się wspaniałego kościoła Serca Jezusowego, który stawia *Gallia poenitens et devota*, a do którego budowy Polska o tyle się przyczynia, że co roku ofiaruje kamień za 120 franków. To samo stało się i teraz; kamień już włożony w mur, kwiatami przyozdobiony, poświęcił O. Witkowski, poczem gromada nasza poczęła odwiedzać wykończoną już ogromną kryptę, a wyszedłszy z niej, wśród miłej rozmowy grupami wszyscy podziwiali wspaniały widok na Paryż i okolicę, który się przedstawia z tak wyniosłego punktu, jak *Montmartre*. Ze wszystkich punktów Paryża i okolicy będzie widać kościół Serca Jezusowego; nie źle też będzie wpadał w oczy bezbożnym, którzy wszystkich sposobów tak w izbie francuskiej, jak w łonie rady miejskiej używali i długo jeszcze używać będą, aby do ukończenia kościoła, ktory już teraz 15 milionów kosztuje, nie dopuścić.

Wielki panuje popęd we Francyi ku pielgrzymkom, jak niegdyś ku wojnom krzyżowym. Na Wielkanoc była w Ziemi św. karawana, z 25 osób złożona; za nią przybyła inna, większa, złożona z 1200 osób, zwana *pielgrzymką pokutniczą*. Na jej czele stał znany O. Picard. Wypłynęła z Marsylii i tamże znów wróciła po niewypowiedzianych przeciwnościach podróży. Nabożeństwo dziękczynne za odbytą pielgrzymkę, wśród której 5 pielgrzymów umarło, odprawił O. Picard w kościele pięknym, daleko z morza widzialnym, *Notre Dame de la Garde*. Słynie tu obraz M. Boskiej, czczony przedewszystkiem przez żeglarzy. Ojciec św. zachęcał nie dawno, aby takie pielgrzymki pokutnicze weszły w zwyczaj, szczególniej do Ziemi św. i żeby, ile możności, po 500 osób je odprawiało. Pamiętne są jeszcze pielgrzymki narodowe francuskie do grobu św. Marcina w *Tours*, do *Paray le Monial*, do *św. Anny w Bretanii*. Tego roku zapowiedziano na dzień 3 lipca wielką pielgrzymkę narodową do *Amettes*, w dyecezyi *Arras*, miejsca urodzenia *św. Benedykta Józefa Labre*, nie dawno przez Ojca św. kanonizowanego. Odbędzie się pod przewodnictwem arcybiskupa Duquesnay z Cambrai i kilku innych dostojników kościelnych. Koleje żelazne już zapowiedziały udzielanie biletów po zniżonych cenach i pociągi nadzwyczajne. Msze św. będą odprawiane w kościele parafialnym i w domu urodzenia, a kazanie powie wspomniony O. Picard.

W samem mieście *Arras*, w katedrze, odbywało się 5, 6 i 7 b. m. *triduum* na cześć św. B. J. Labre. Przewodniczył uroczystości arcybiskup metropolita z *Cambrai*, a uczestniczyli: arcybiskup Langénieux z *Reims*, tudzież biskupi z *Amiens*, *Luçon*, *Beauvais* i biskup i p. z *Lyddy*. Ze Rzymu przybył postolator sprawy Świętego, mgr. Rafał Virili, i przywiózł znaczną relikwię tegoż Świętego. O. *Boulanger*, Dominikanin, miewał kazania. Relikwia, składająca się prawie z całej głowy, tudzież wielki posąg Świętego, były przez cały czas wystawione. Uroczystość wypadła bardzo świetnie. Ludu zebrały się nieprzeliczone tłumy. Katedra była bardzo pięknie przyozdobioną, oświetlenie jej, szczególniej wieczór po zakończeniu nabożeństwa, było czarującem. Biskup miejscowy *Lequette*, który tryduum przygotował i jego urządzeniem osobliwie się zajmował, w uroczystości udziału wziąść nie mógł, bo sprac wawszy się na wizycie pasterskiej, zapadł niebezpiecznie i 16 b. m., licząc lat 71 a 16 biskupstwa, rozstał się z tym światem. Podobne triduum odbyło się w *Boulogne* dnia 16, 17 i 18 b. m., a zapewne odbędzie się i w *St. Omer*, bo biskup z *Arras* jest pasterzem trzech połączonych, dawniej samodzielnych biskupstw w *Arras*, *Boulogne* i *St. Omer*.

Archidyecezya tutejsza poniosła bardzo wielką stratę przez śmierć wikaryusza jeneralnego ks. Lagarde, który umarł 5 b. m. Od r. 1853, jeszcze na kilka miesięcy przed wyświęceniem na kapłana, ciągle był zajętym w konsystorzu, najpierw jako sekretarz jeneralny, a potem jako wikaryusz jeneralny, był nadto kanonikiem, archidyakonem i kawalerem legii honorowej. Kardynał—arcybiskup paryski napisał bardzo piękny list pochwalny na cześć zmarłego i wezwał całe duchowieństwo dyecezalne na pogrzeb, które też przybyło we wielkiej liczbie. Kościół katedralny, w którym w obec ciała nieboszczyka odbywało się nabożeństwo żałobne, przepełniony był wiernymi, zakonami żeńskiemi i sierotami, bo ks. Lagarde bardzo szczerze zajmował się kilku zakonami żeńskiemi. Pogrzeb był bardzo wspaniały; śpiewy w kościele doskonale wykonane przez chóry chłopców. Prezydował nabożeństwu kardynał Guibert i kondukt odprawił; przybyli nadto do kościoła koadjutor paryski arcybiskup Richard, biskupi: Coullié z Orleanu, Lamazon z Limoges i czterech biskupów in partibus, nadto mgr. Ferrata, audytor nuncyatury.

Nowo obrany akademik francuski ksiądz Perraud, biskup z Autun, Chalon i Macon, urodził się 1828 r. w Lugdunie, gdzie ojciec jego wtedy był kapitanem. Kształcił się w Paryżu, a zostawszy księdzem i professorem w Angers, wstąpił

potem do *Filipinów*. Jako Filipin był professorem historyi kościelnej w Sorbonie i odznaczył się zarówno jako pisarz i jako kaznodzieja w pierwszorzędnych kościołach paryskich: *St. Louis d' Antin*, *St. Philippe du Roule* i *St. Augustin*. Od r. 1874 jest biskupem, zażywającym obok biskupa Freppela obecnie we Francyi największej sławy. Po śmierci biskupa Dupanloup pierwszy to znów biskup, który zasiada w akademii francuskiej, do której nieśmiertelni powołali go jednogłośnie. Wielkim jest przyjacielem Polaków i nie jednokrotnie w sprawie naszej wydawał liste pasterskie.

Ostatniemi dniami przejeżdżał tędy ksiądz J. E. Słowikowski, dawniejszy proboszcz ze Skolnik, w lwowskiej archidyecezyi, udając się na *Havre* do *Ameryki* północnej, aby tam pracować między naszymi rodakami.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Według wiadomości, otrzymanych z *Chomiakówki*, przystąpiło tamże do Komunii św. podczas missyi 3784 osób, z których 2150 obrządku *łacińskiego* — a resztę obrządku *greckiego* — ale byłoby się pewnie więcej spowiadało, gdyby nie brak spowiedników, gdyż zgromadzenie ludu dochodziło z końcem missyi do 20.000 osób. — W cerkwi zaś w *Krasnem* (w parafii *Touste*) komunikowało się podczas 8 dniowej missyi tamże 2.600 osób, z których 1.600 obrządku łacińskiego, a 600 ob. greckiego. Między łacinnikami, było wielu z poza kordonu, którzy szczególną wiarę i pobożność okazywali, tak że budowali wszystkich swoją pobożnością.

Rekollekcyom w *Gwoźdźcu*, które się rozpoczną dnia 7 sierpnia z wieczora, przewodniczyć będzie szan. ks. Kajetan Sakowski, missyonarz św. Wincentego a Paulo. Prosimy kapłanów z *Bukowiny* i *Pokucia*, którzy chcą wziąść w nich udział, aby się w tym tygodniu do niżej podpisanego sekretarza zgłosili, jeżeli chcą otrzymać pół biletu na jazdę koleją do *Zabłotowa* i napowrót. W *Zabłotowie* będą czekać na przybywających w poniedziałek dnia 7. sierpnia konie do Gwoźdźca, kosztem Towarzystwa najęte.

Ośmiodniowa missya w *Althütte* rozpoczęła się dzisiaj, zaś dnia 29. b. m. rozpocznie się 8 dniowa missya w *Bojan*. Na intencyę tych dwóch missyj jak i rekollekcyj kapłańskich w Gwoźdźcu raczą się czcigodni Współbracia pomodlić.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kasy: ks. J. Peters, wik. w Czerniowcach 4 zł. na budowanie kaplic a 4 zł. na missye (a nie ks. Raschke jak mylnie podaliśmy w nrze 13 *B. Past.*); ks. K. Turkuł, prob. w Jazłowcu 5 zł.; ks. A. Kiernik, prob. w Busku 5 zł. od siebie a 2 zł. 60 ct. od parafian; ks. J. Ziołecki, prob. w Grzymałowie 5 zł. od siebie a 5 zł. od parafian; ks. M. Jaworski, dziek. w Swirżu 5 zł.; ks. J. Francel, prob. w Suczawie za *czerwiec* 5 zł.; ks. T. Madej, admin. w Althütte z funduszu neapolitańskiego 100 zł. i ks. F. Tarczyński, dziek. w Magierowie 4 zł. 60 ct. i procent z kasy Oszczędności 19 zł. 38 ct.

Ks. Ant. Stańkowski,
zastępca rektora.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

JW. najprzew ks. Biskup przyjął łaskawie protektorat naszego Bractwa, i ofiarował na cele brackie 50 zł.; JW. ks.biskup suffragan złożył za rok 1882 do kasy 24 zł.; ks. infułat J. Hoppe 10 zł.; ks dziek. kapit. i rektor sem. M. Skwierczyński 10 zł. i ks. kan. i rektor bractwa 25 zł. Razem wpłynęło do kasy 129 zł.

Missya w *Dobromilu* skończyła się 10 b. m. Bliższą wiadomość o niej podamy w przyszłych numerach, gdy otrzymamy od ks. prefekta szczegółowe sprawozdanie.

Przypominamy szan. Konfratrom, że missya w *Hoczwi* rozpocznie się niebawem, t. j. w terminie, zeszłym razem oznaczonym, na intencyą której prosimy o pamięć w modlitwach.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

W dniu 2 lipca b. r. odbył wydział zwyczajne posiedzenie; stan kasy wzrósł z końcem czerwca do 1641 zł. 28 ct. — Ks. M. Jurkowski, prob. z Zawoji, oznajmia życzenie, aby missya ludowa, do której poczynił już niektóre przygotowania, odbyła się w jego parafii od *10 do 17 września* b. r., kiedy górale powrócą z robót w Królestwie Polskiem. Wydział przychyla się do tego życzenia i zrobi, co będzie można.—Ks. A. Brańka, prefekt z okręgu *myślenickiego*, podaje myśl, aby rekolekcye kapłańskie odbyły się w *Szczyrzycu*, w klasztorze OO. Cystersów, dla księży ze sąsiednich dekanatów. Rektor Stowarzyszenia musi się tym celem porozumieć z tamtejszym O. przeorem. — W dekanacie *tuchowskim* wybrano prefektem ks. kan. J. Rybarskiego, a w *makowskim* ks. J. Warzechę.

Na rzecz Stowarzyszenia złożyli: ks. F. Leśniak 3 zł.; ks. R. Lepiarz 3 zł.; ks. K. Ogorzałek 3 zł.; ks. M. Polończyk 4 zł.; dr. Orzeł 3 zł.; ks. St. Warchałowski 4 zł.; ks. A Chadalski 4 zł.; ks. K. Pragłowski 5 zł.; ks. St. Nikliborc 5 zł.; ks. J. Perges 4 zł.; ks. K. Lepiarz 4 zł.; ks. Kruszyński 4 zł.; ks. M. Łopata 2 zł.; ks. H. Rampelt 3 zł. i ks. Fr. Lipiński 3 zł.

Kronika.

Galicya. *Dyecezya przemyska.* Najprzew. ks. Biskup przemyski, aby spełnić jedno z najważniejszych zadań swego urzędu, rozpoczął pierwszą swą wizytę dyecezyi od *Przeworska*, od 3 dziesiątek lat nie wizytowanego. Wiadomość o tej wizycie poruszyła nietylko duchowieństwo okoliczne, ale i lud nasz polski, prawdziwie i szczerze katolicki, czego dowodem były głośne objawy czci, miłości i przywiązania do swego Biskupa, manifestujące się na każdym jego kroku. Na stacyach kolei żelaznej przyjmowano najprzew. ks. Biskupa z gorącym zapałem i świetnością, a pod tym względem zasługuje *Jarosław* na osobliwsze wyszczególnienie, gdzie ks. Biskupa powitało duchowieństwo (obydwóch obrządków), świeckie i zakonne, wszystkie władze, reprezentacya miasta, szkoły, mnóstwo pobożnego ludu z bractwami, cechami przy odgłosie dzwonów i salw moździerzowych.

Do Przeworska przybył ks. Biskup w niedzielę (9 lipca), o dziewiątej godzinie z rana, w otoczeniu ks. kanonika Puzyy i swego kapelana ks. A. Białogłowskiego. Na dworcu kolejowym powitał Pasterza dyecezyi przew. dziek. przeworski ks. T. Kowalski, a w imieniu J. O. księżnej C. Lubomirskiej pan pełnomocnik Skracha, zapraszając przytem, by w jej pałacu raczył przyjąć gościnę w czasie trzechdniowego tutaj pobytu. Stąd już rozpoczął się prawdziwy pochód tryumfalny. Od dworca kolejowego do miasta towarzyszyła dostojnemu Gościowi banderya konna, składająca się z 80 dziarskich włościan, (ubiórami dawnych ułanów polskich przypominających,) odprowadzając Go do bramy tryumfalnej, wzniesionej na cześć przybywającego Pasterza, a ozdobionej chorągwiami, insygniami biskupiemi i stosownym napisem: *Błogosławiony który*

idzie w imie pańskie. Cała droga była girlandami i zielenią ubrana. U bramy tryumfalnej oczekiwało przybycia ks. Biskupa duchowieństwo miejscowe i okoliczne, deputacye władz sądowych i autonomicznych, ordynacya skarbowa, szkoły, Siostry miłosierdzia z gronem 100 uczennic, w białe przystrojonych szaty, i rzucających kwiaty pod stopy ks. Biskupa, nadto cechy i bractwa z chorągwiami i obrazami i jarzącem światłem i kilkutysięczny zastęp ludu.

Ks. Biskup, wysiadłszy u bramy tryumfalnej wraz z swem otoczeniem z powozu, pocałował pacyfikał, podany sobie przez miejscowego administratora, ks. J. Gąska, szedł następnie pieszo pod baldachimem wśród odgłosu dzwonów i spiewów nabożniych do kościoła parafialnego (salw moździerzowych zabronił w instrukcyi), udzielając wiernym błogosławieństwa, widocznie rozczulony religijnem uniesieniem, malującem się na twarzy pobożnego ludu. U wielkich drzwi kościoła przyjęty podług rytuału, wszedł tyumfalnie przy uroczystym spiewie *Ecce sacerdos magnus* do wspaniałej świątyni przeworskiej i rozpoczął natychmiast swe urzędowanie biskupie, pracujac odtąd wśród upałów dnia od szóstej z rana do godziny ósmej wieczór. Pracę tę stanowiło już to udzielanie sakr. Bierzmowania, już to katechizowanie dzieci, które ks. Biskup sam odprawiał, już to przemowy z ambony do ludu, za co tenże w swojej prostocie okazywał Pasterzowi swemu na każdym kroku oznaki swej wdzięczności, cisnąc się tłumnie do całowania rąk jego i dziękując głośno za te trudy i łaski duchowne, które przez Jego ręce czcigodne odbierał. Nikt też z wiernych nie został pozbawiony przyjęcia św. sakr. Bierzmowania, bo ks. Biskup wyraźnie oświadczył, że dopóty nie opuści Przeworska, póki ostatniego człowieka nie wybierzmuje. Tak się też stało. Pół ósma tysiąca ($7^1/_2$) wiernych przystąpiło do Stołu pańskiego, a z tych 5.487 przyjęło św. sakr. Bierzmowania. Sproszeni księża już od dwóch dni naprzód przez spowiedź św. przysposobiali wiernych. Skończywszy wreszcie swe funkcye biskupie, pożegnał się ks. Biskup z parafią przeworską, a pożegnanie to, jak i cały pobyt biskupi długo zostanie w pamięci ludu, boć też i dużo go łez kosztowało to rozstanie się z ukochanym swym pasterzem, do którego całą mocą swego uczucia przylgnął. To też, kiedy przed odjazdem żegnał się ks. Biskup (w kościele w przemową, bardzo serdeczną) powstał głośny płacz, a nikt z obecnych nie mógł się od łez powstrzymać. Pod wrażeniem tej sceny wzruszył się do głębi i sam ks. Biskup, a kończąc swą przemowę, wypowiedział te pamiętne słowa, że radby tu dłużej pozostać, i że bardzo by Mu było miło przebywać tu jeszcze, ale i inne owieczki, do Niego należące, także czekają Jego przybycia, a On swój pasterski obowiązek względem wszystkich wiernie spełniać musi. — Odprowadzony uroczyście, przed klasztorem Sióstr Miłosierdzia rozstał się z parafią *przeworską*, uwożąc miłe zapewne wrażenia, a z niemi serca, miłość i przywiązanie ku sobie parafian przeworskich. Banderye z włościan towarzyszyły w dalszym pochodzie ks. Biskupowi do *Nowosielec*, parafii sąsiedniej, dokąd się udał ks. Biskup na dalszą wizytę. Nadmienić tu wypada, że ks. Biskup wraz z duchowieństwem całem był bardzo gościnnie podejmowany w pałacu J. Ośw. księżnej C. Lubomirskiej, gdzie zamieszkał w czasie swego pobytu. Ponieważ pani domu nie mogła osobiście podejmować tak dostojnego Gościa, będąc przeszkodzona słabością swej córki J. O. księżny Radziwiłowej, zjechali tedy najbliżej spowinowaceni książęta Czartoryscy (Władysław — Jerzy i August) do pałacu na powitanie ks. Biskupa.

Ks. Biskup zwiedził, oprócz parafialnego kościoła, także miejscowe klasztory OO. Bernardynów i Sióstr Miłosierdzia, obejrzał zabudowania plebańskie itd. i nic też nie uszło Jego bacznej uwagi. — Siostry Miłosierdzia zrobiły świetne przyjęcie ks. Biskupowi. We wspaniale i gustownie ubranej sali urządzony był tron prześliczny, na którym usiadł najprzew. Pasterz, a w obec Niego popisywały się uczennice zakładu melodyjnym spiewem, który prawdziwie każdego zachwycał i deklamacyami. Między wielu wierszykami, zastosowanemi do uroczystości, wygłosiła jedna z uczennic wiersz powitalny następującej treści:

Głośno dziś na wszystkie strony,
Brzmi, echo szczerej radości
Bo w parafii przeworskiej
Przedostojny Pasterz gości.

Długośmy na Cię czekały,
Sląc do Boga korne modły,
Dziś ich skutkuśmy doznały,
One Cię do nas przywiodły.

A więc Bogu najpierw dzięki
Z serca składamy stokrotnie,
Potem tobie, cny Pasterzu,
Żeś raczył przybyć ochotnie

A jako dziatki do ojca,
Tak my się k' Tobie zbliżamy,
W postawie kornej a ufnej
Ze łzą w oku Cię witamy,

Ty z wyroku Przedwiecznego
Urząd biskupi sprawujesz
Zbawienie dla swej owczarni
Trudnym znojem okupujesz.

Ty, jak rycerz Chrystusowy
Stróżem jesteś świętej wiary,
W obronie kościoła Głowy
Nie szczędziłbyś z krwi — ofiary.

Tyś nam w naszej dyecezyi
Słońcem, co mile przyświeca,
Twej opiece i Twym modłom
Dziatwa się kornie poleca.

Tobie w dań składamy serca,
Racz je przyjąć, a w zamianie
Zostaw nam błogosławieństwo,
Nasz Najdostojniejszy Panie!

— (*Dyecezya tarnowska*). Dnia 18 czerwca zeszł. m. odbył się akt poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół murowany w *Padwi*, w miejsce starego (drewnianego) szczupłego z r. 1510, w powiecie i dekanacie mieleckim. Ks. kan. L. Ruczka, dziekan dekanatu mieleckiego, wydelegowany przez JEksc. ks. Biskupa tarnowskiego, dopełnił aktu poświęcenia w asystencyi ks. I. Knutelskiego, proboszcza i poddziekaniego mieleckiego, i wśród licznie zebranego duchowieństwa i osobistości świeckich. Na uroczystość tę, połączoną z odpustem na św. Antoni, której towarzyszyły już od wigilii salwy z mozdzierzy, zgromadzili się bardzo licznie wierni. Po poświęceniu kamienia węgielnego przemówił do ludu ks. dziekan, wykazując mu zasługę przez wzniesienie tej świątyni w obec Boga i potomności, i zachęcił do wytrwałości w pracy aż do końca; a że trafiały słowa te do przekonania, potwierdziły obfite łzy wiernych niejako na podziękowanie za słowo Boże i za poniesione trudy. Proboszcz miejscowy, jubilat, ks. Jan Berski, nie szczędzi ani grosza ani zachodu, byleby dzieło rozpoczęte dokończyć. (Obecnie już po okna jest mur.) Podobnież wielką zachętę parafianom do pracy około domu Bożego dają p. t. p. Edw.

Wibiral z Tuszowa, rządca dóbr L. B. Hirscha i p. t. Al Kwiatkowski ze Zdakowa, którzy sumiennemi składkami rat konkurencyjnych, jak nie mniej słowem doradczem, dają dowód prawdziwej gorliwości o piękność i szybki postęp budowy świątyni Pańskiej. Projekt na kościół zrobił p. t. p. Gebauer, inżynier i architekt, likwidator krakow., Tow. wzajemnych ubezpieczeń, budowniczy sądowy w Krakowie, którен już wiele kościołów w Galicyi ostatniemi czasy wyprowadził. Plan ten z wieżą doniosłą, wnętrze o czterech słupach, trzech nawach i presbyterium, zakrystyi ogrzewanej, wszystko sklepione w stylu bizantyńskim, (jak się pokazuje z projektu) praktycznie wewnątrz, zaś zewnątrz skromnie, lecz pięknie się przedstawia. W końcu nadmienić wypada, że piękny plan, szczere zabiegi uwieńcza dobre wykonanie przez mularzy, biegłych w swym zawodzie, pracowitych i pobożnych, na jakich natrafiła parafia Padew. Jan Kwoczak, majster, i Jerzy Straka, podmajstrzy z Bardyowa (Bartfeld) na Węgrzech, budują ten dom Boży ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich; są to ludzie skromni, trzymający się zasady »dzieło mistrza chwali", to też z prawdziwą przyjemnością i niekłamaną życzliwością można polecić takich robotników, nie pragnących rozgłosu, a przecież poszukiwanych bardzo, gdyż z braku ludzi w tym kierunku pewnych niejeden kościół poniósł wielkie i niepowetowane szkody. Robotnicy ci już 12-ty kościół stawiają, a wszystkie z zupełnem zadowoleniem oddali, co wykazują świadectwa rekomendacyjne, wydane po ukończeniu robot, do których i kościół w Padwi nowego świadectwa pochlebnego dodać nie omieszka.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Archidyecezya Lwowska.

Najprzew. ks. Arcybiskup wyjechał w d. 12 b. m. na letnie mieszkanie do Obroszyna. — Dostojny ks. Biskup-sufragan powróci do Lwowa około 20 b. m.

Przy kościele w *Podhajcach* została usystemizowaną posada drugiego wikaryusza, który pensyą swą pobierać będzie z dochodów probostwa (na mocy rozporz. c. k. Namiestnictwa z 22 czerwca b. r. do liczby 35.658)

Missyi na Bukowinie (w *Althütte* i w *Bojan*) przewodniczyć będą OO. Jezuici, mianowicie O. Kl. Baudiss, O. P. Rubon i O. Fr. Eterhardt.

Dyecezya przemyska.

Do *Dobromila*, do nowicyatu OO. Bazylianów, przeznaczony został z Tow. Jez. także O. Paweł Makowski. (Por. ner 12 *Wiadomości kościelnych* z b. r).

Dnia 7 lipca b. r. ks. Marcin Lazarowicz, administrator, otrzymał kanoniczną instytucyą na opróżnione beneficyum w *Błozwi*.—Administratorem w Przeworsku zamianowany ks. J. Gąsek, dgtych dyrygens tamtejszy.

Dyecezya tarnowska.

Dnia 11 b. m. instytuował się na Słupiec ks. Andrzej Dziatkowiec. — Ks. dr. Józef Bąba został zamianowany referentem konsystorskim. — W dniu 19, 20 i 21 lipca b. r. odprawi się *uroczyste triduum* w *Lipnicy murowanej*, jako w miejscu urodzenia błog. Szymona, w 400 letnią rocznicę śmierci. Podobne triduum ma się odprawić w całej okolicy z kazaniami, które wyznaczą księża Dziekani z odpustem zupełnym, o który się wystarał w Rzymie JE. ks. Biskup.

Stowarzyszenie św. Józefa urządza swoim kosztem 4 missye: *1*) w *Niepołomicach* od 12—21 sierpnia; *2*) w *Czerminie* od 26 sierpnia do 3 września; *3*) w *Zawoji* od 9—18 września i *4*) w *Plesnej* od 23 września do 2 października b. r.

Dyecezya krakowska.

W dniu 9 lipca udzielił najprzew. ks. Biskup *tonzury* 5 alumnom z I roku teol., a święcenia mniejsze 2 klerykom z II roku, zaś święcenia kapłańskie otrzymali: *a*) z *alumnów sem. dyec.*: 1) Baran H., 2) Hałatek St., 3) Krupnik Fr., 4) Szatyński J., 5) Świderski Fr., 6) Wawrzynowski M. a oraz 7) Podczerwiński S., dyakon, pełniący dotąd obowiązki swe przy kościele N. M. P. w Krakowie; *b*) z *zakonu OO. Jezuitów*: 1) J. Boeger, 2) St. Bratkowski, 3) Wł. Długołęcki, 4) M. Januszkiewiez, 5) A. Waschitza i 6) Al. Wilczkiewicz i *c*) z *zakonu OO. Kamedułów*: M. del Bianco.

W Krakowie, od 3 — 7 b. m. odbywały się rekollekcye dla kapłanów ze Szlązka pruskiego; wzięło w nich udział 19 księży. Ćwiczeniom przewodniczył O. Ant. Langer z Tow. Jez. — w ubiegłym zaś tygodniu odbyła 2ga serya tychże kapłanów swoje ćwiczenia duchowne. — Czcig. OO. missyonarze z Tow. Jez: T. Baczyński, Wł. Sebastyański i J. Szajna odprawiali wielką missyę (od 9—do 17 b. m.) w *Piotrowicach*, na *Szlązku* austryackim.

C. k. Rada szkolna krajowa pod datą 1 lipca b. r. rozpisała *konkurs* na posadę nauczyciela religii w c. k. gimnazyum św. Jacka w *Krakowie*. Kandydaci mają wnieść swe podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, do Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem swej władzy przełożonej najpóźniej do *10 sierpnia b. r.*

W dniu 2 lipca obchodziło Zgromadzenie pp. Urszulanek w Krakowie, jak zapowiadaliśmy, 25 letnią rocznicę założenia pierwszego swego klasztoru w Polsce, oraz 25 letnią rocznicę przełożeństwa Matki B. Morawskiej. Uroczyste nabożeństwo w kaplicy klasztornej odprawił najprzew. ks. Biskup krakowski, podczas którego uczennice zakładu wykonały sola i śpiewy choralne z podziwienia godną precyzyą. Do uczestników uroczystości należeli reprezentanci najwyższych władz miejscowych, tudzież obywatele z Wielkopolski, przybyli *ad hoc* dla złożenia w imieniu Wielkopolski życzeń jubilatce i całemu Zgromadzeniu. Podczas uroczystości wręczono Matce przełożonej fundusz zebrany w Wielkopolsce „dla sierót polskich". Ojciec św. nadał z powodu tej uroczystości odpust zupełny dla zwiedzających kaplicę od 2 do 9 b. m. pod zwykłemi warunkami.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.